

## Jak pan Mirosław zatroszczył się o Ziemię dla wnuków

**Mirosław Kulis ma teraz 88 lat. Gdy postanowił zamontować na dachu panele fotowoltaiczne miał 84. W tym wieku, to już mało kto decyduje się na takie inwestycje. On zainwestował i nie żałuje. "Czwórka Kulisa", która motywuje go do działania przedstawia się tak: po pierwsze: oszczędności, po drugie: Ziemia, po trzecie: rodzina, po czwarte: radość i satysfakcja.**

Mirosław Kulis był górnikiem, sztygarem na Janinie w Libiążu. I choć dzięki kopalni zarabiał na życie, postawił wymarzony dom i teraz żyje z emerytury, którą sobie tam wypracował, to nie owija w bawełnę, tylko otwarcie mówi, że palenie węglem to z ekologią zbyt wiele wspólnego nie ma.

- Cały czas mi chodziło po głowie, żeby jak najmniej powietrze na zewnątrz truć – mówi 88-latek.

Dziwi się, że tak dużo ludzi ma to w nosie.

- Byłem niedawno w szpitalu w Chrzanowie, leżałem na 7. piętrze. Jest stamtąd doby widok na okolicę. I wie pani, co zauważyłem? Ani jednego domu z panelami na dachu nie widziałem. Ani jednego. Na całym horyzoncie. Dziwię się, bo ludzie w mieście to powinni przecież mieć jakąś wiedzę i świadomość na ten temat.

### **Po pierwsze: oszczędności**

O produkcji czystej energii myślał sobie już z ćwierć wieku temu. Wtedy jeszcze takich możliwości dla zwykłych ludzi nie było. Kiedy więc w telewizji usłyszał o fotowoltaice, zaraz się nią zainteresował.

We wrześniu minęły cztery lata, kiedy na jego dachu pojawiły się cztery panele o mocy 1,2 kW. Niewiele, ale na potrzeby pana Mirosława wystarczają. Energii elektrycznej potrzebują głównie do zasilania pralki, czajnika elektrycznego, który kupił sobie cztery lata temu z okazji montażu paneli fotowoltaicznych i suszarki do grzybów, bo jeszcze do niedawna namiętnie je zbierał. Do tego dochodzi oczywiście oświetlenie, lodówka, telewizor. Nie ma tego za wiele, ale...

- Zadowolony jestem z tej inwestycji. W tym i w tamtym roku zapłaciłam za prąd 150 zł za cały rok – mówi pan Mirosław. Na miesiąc wychodzi więc 12,50 zł.

Wcześniej, za energię z sieci też za wiele nie płacił, bo niecałe 40 zł miesięcznie. Ale już wtedy oszczędzał prąd. Miał więc pozakładane energooszczędne żarówki. Taki też był sprzęt AGD, którego używał.

Na samym początku usłyszał więc od miejscowego instalatora, że w jego przypadku, przy tak niewielkim zużyciu prądu, to za wiele na fotowoltaice nie zaoszczędzi. Wcale go to nie zniechęciło, bo przecież nie chodzi tylko o pieniądze.

## Po drugie: Ziemia

Mimo wieku, Mirosława Kulisa interesują i niepokoją postępujące zmiany klimatu, globalne ocieplenie i zjawiska, które się z tym wiążą.

- Człowiek jest przerażony, jak widzi te wszystkie powodzie i huragany. W klubie o tym rozmawiamy – opowiada. Ma na myśli Związek Emerytów i Rencistów Zgoda w Libiążu oraz Ligę Ochrony Przyrody. Należy do jednego i do drugiego, i w obydwu jest najstarszym członkiem.

Stara się tą swoją troską o Ziemię zarażać innych. Pierwszy był zięć. Potem udało mu się jeszcze z wnuczkami koleżanki i kolegi z klubu emerytów. Najpierw założyły solary podgrzewające wodę, potem panele produkujące prąd.

- Z zięciem to było tak. Powiedziałem mu, że słyszałem o panelach fotowoltaicznych, i że ludzie je zakładają, bo to się ponoć opłaca, więc może i my byśmy sobie je zamontowali. Zięć zainteresował się tematem – opowiada.

Skończyło się na tym, że w 2019 roku, na dachu ich wspólnego domu, obok czterech paneli pana Mirosława, pojawiło się kilkanaście paneli jego zięcia Bogdana.

Mirosława Kulisa inwestycja w fotowoltaikę kosztowała 5,5 tys. zł. Teraz cieszy się, że ma własną elektrownię na dachu.

Niestety panele nie mają optymalnej ekspozycji.

- Najlepiej, żeby były na południe, a u nas są na wschód. Tak dach jest skonstruowany, że mogą być wystawione albo na wschód, albo na zachód. Na zachodzie rosną brzozy, więc zacieniałyby je, a przecież nie będą brzozy wycinać, bo są potrzebne tłumaczy. Stało więc na wschodzie.

Kiedys bez przerwy śledził aplikację i obserwował, ile wytworzył własnego prądu, ile zaoszczędził, o ile mniej wyemitował CO<sub>2</sub> do atmosfery. Teraz już tak często tam nie zagląda.

Bo korzystanie z fotowoltaiki wymaga pewnego reżimu i dostosowania – na ile to możliwe - rytmu dnia do pracy instalacji. Trzeba wiedzieć, kiedy najlepiej włączyć np. pralkę czy piekarnik. Oczywiście najlepiej wtedy, gdy instalacja produkuje tej energii najwięcej.

## Po trzecie: rodzina

Pan Mirosław zajmuje parter piętrowego domu na libiąskich Pniakach. Na piętrze mieszka córka z mężem. Wnuki już poszły w świat. Została jeszcze ukochana wnuczka Marysia – studentka, więc w domu też już tylko bywa.

Dom ogrzewany jest gazem. Na razie na domowej naradzie nie pojawiła się opcja zainstalowania pompy ciepła czy innego zeroemisyjnego ogrzewania.

- Ja sam bym już o tym nie decydował, tylko zięć z córką, bo to oni zastaną w tym domu – tłumaczy pan Mirosław.

W ogóle dużo opowiada o swojej rodzinie. Oni mają na niego oko, żeby nic mu się nie stało, a on odwdzięcza im się różnymi przetworami i nalewkami, z których słynie.

Do Libiąża przyjechał z Dąbrowy Górniczej w 1954 z nakazem pracy w Janinie. Był po technikum górniczym. W kopalni przepracował 28 lat i 5 miesięcy. Od 41 lat jest na emeryturze.

Dużo jeździł na rowerze. Do samochodu go nie ciągnęło. Zrobił jednak prawo jazdy na motocykl i kupił sobie jawę 350. Ostatecznie ją sprzedał, a za pieniądze z tej transakcji kupił 25 tys. cegieł. Od dziecka marzył, by wybudować własny dom. I w Libiążu to zrobił.

### **Po czwarte: radość i satysfakcja**

Zawsze lubił być blisko natury. Spacerować po lesie, łowić ryby, zbierać grzyby. Z szacunkiem brać to, co natura daje, zamykać w słoikach te dary i obdarowywać nimi najbliższych. To daje mu wielką satysfakcję.

Kiedyś uprawiał warzywa w ogródku. Teraz już nie, więc ogórki czy pomidory na przetwory najczęściej córka kupuje mu na targu. Z tamtych czasów została jednak wielka tysiącilitrowa beczka na deszczówkę. Do dziś zbiera się w niej woda wykorzystywana do podlewania roślin w ogrodzie.

- Mam pełną spiżarkę przetworów. Bardzo lubię je robić. Cieszy mnie, jak coś komuś dam i jest zadowolony. Jak jeszcze pochwali, że dobre, to naprawdę jest przyjemne - wyznaje.

Niedawno przeszedł zapalenie płuc i rozległy zawał serca, więc lekarze mówią, że musi się oszczędzać.

Rozłożone w całej kuchni słoiki i pomidory najwyraźniej świadczą o tym, że robienie przetworów pan Mirosław nie traktuje jako pracy ciężkiej.

W rodzinie słynie też z wyśmienitych nalewek. Sam ich nie pije, ale za to chętnie rozdaje na święta.

- A ta fotowoltaika na dachu to też z myślą o dzieciach i wnukach, którzy będą korzystać z jej dobrodziejstwa - powtarza.

Mirosław Kulis ma dwoje dzieci, 8 wnuków i 5 prawnuków. Ma dla kogo troszczyć się o Ziemię.